GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 92. N. Piekary, sobota 16. Listopada 1889. **Rok 2.**

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

Niedziela jutrzejsza jest już przedostatnią niedzielą roku kościelnego. W tę więc Niedzielę Kochani Czytelnicy rozważmy naukę Ewangelii ś., którą nam Kościół nasz wygłosi. Ewangelja ta zapisana u Mateusza ś. w roz. 9 w. 18., przedstawia nam dwojaką nędzę ludzką, to jest: długą chorobę i zawczesną śmierć. Tu ukazuje się niewiasta, która już od lat dwunastu cierpiała płynienie krwi; tam znowu dziewczyna dwunastoletnia schodzi z tego świata. Jednakże Zbawiciel okazał cudowną moc swoją, że jest Panem życia i śmierci, bo uwolnił niewiastę od jej długiej choroby, a umarłą dziewczynę przywrócił do życia.

Kiedy Zbawiciel będąc w Galilei, opowiadał swoją naukę ludowi zebranemu na brzegach Jordanu, jeden z przełożonych synagogi w Kafarnaum, nazwiskiem Jairus, pada do nog Jego a oddawszy Mu pokłon, w te się do Niego odzywa słowa: „Panie! córka moja dopiero skonała: ale pójdź i włóż na nią rękę swoją a żyć będzie!“ Zbawiciel pełen dobroci i miłosierdzia, nie ociągał się ani chwili, ale idzie z uczniami, a z nim tłum wielki ludu. Gdy tak otoczony był ciżbą, iż z trudnością mogł postępować, jedna niewiasta przez dwanaście lat krwawą niemoc cierpiąca, zbliżyła się do Jezusa i mówiła sama w sobie: „Bym się tylko dotknęła szaty Jego będę zdrową.“ Straciła bowiem całe mienie na doktorów, a widząc się nieuleczoną, całą ufność w Zbawicielu położyła i od Niego z wiarą mocną oczekiwała ratunku. Jakoż nie zawiodła się w swojej ufności, bo zaledwie dotknęła się z tyłu szaty Jego, Pan Jezus obróciwszy się do niej rzekł:

„Ufaj córko wiara twoja uzdrowiła cię.“ I w tej chwili została uzdrowiona, a upadłszy do nóg Jezusa, złożyła mu dzięki za tak wielkie dobrodziejstwo.

Po uzdrowieniu chorej niewiasty, przybył Zbawiciel do domu księcia, gdzie zastał żałobne pienia i tłum ludzi zgiełk czyniący—i okazujący żal nad stratą córki swego przełożonego—i aby martwe jej zwłoki już do grobu odprowadzić. Pan Jezus kazawszy najprzód uciszyć się tej ciżbie, rzekł: „Odstąpcie, albowiem nie umarła ona dzieweczka, ale śpi.“ Lud ustępując nie wierzył, ale śmiał się ze słów Zbawiciela, bo był przekonany, że córka ta księcia, była istotnie umarłą.

Pan Jezus, skoro lud ustąpił, wziął ojca i matkę dzieweczki, oraz uczniów swoich: Piotra, Jakóba i Jana, a wszedłszy na miejsce gdzie leżała umarła, i ująwszy jej rękę, rzekł: „p a n i e n k o, t o b i e m ó w i ę w s t a ń.“ I natychmiast wstała i chodziła: i zdumieli się wszyscy.“ I rozeszła się sława Jezusa po wszystkiej onej ziemi, lecz Zbawiciel najgłębszą swą pokorą, pokrywał cudowne swe czyny.

Kochani Czytelnicy! Z dwóch tu opisanych cudów, mamy już naukę i dowód, że Pan Jezus jest prawdziwym Bogiem, który zgikle już życie człowieka powtórnie może wskrzesić mocą swoją. I w obec tego upadają już wszelkie innowiercze napaści.

My zaś przekonani naukami Kościoła naszego świętego, że Pan nasz Jezus Chrystus pragnie każdemu udającemu się doń przyjść z ratunkiem i pomocą — podążajmy do Niego z pełnem zaufaniem w naszych potrzebach, chorobach i cierpieniach i bądźmy pewni, że otrzymamy pociechę i pomoc niezawodną — jeżeli tylko uleczenie nasze będzie nam rzeczywiście dla zbawienia naszego potrzebne.

W jakimkolwiek więc zostajemy wieku, pamiętajmy, że każdego czasu umrzeć możemy, a więc synowie i córki, ludzie młodzi, żyjcie zawsze pobożnie, cnotliwie i religijnie, aby śmierć nie zabrała was w ten czas kiedy sumienie wasze obciążone będzie grzechem. Jeżeli zaś trwałego doznajemy zdrowia, przeto używajmy go we wszelkiej wstrzemięźliwości na chwałę Boga, zbawienie własne i bliźniego, a żywot wieczny otrzymamy.

Abyśmy tedy spełnić godnie mogli przeznaczenie to nasze na ziemi, i Boga oglądać mogli w wieczności, wzywajmy często przyczyny Matki Zbawiciela i Jej Oblubieńca ś. Józefa, który będąc N. Panny Opiekunem — jest tem samem i Opiekunem Kościoła naszego świętego i Opiekunem naszym.

Który naród najwięcej zjada chleba.

Podstawą pożywienia wszystkich narodów jest zboże; im więcej naród produkuje i spożywa zboża, tem się obficiej odżywia, tem bardziej jest krzepkim na ciele, silniej rozwiniętym na umyśle, skorszym do pracy. Mięso jest bardzo dobrem pożywieniem, ale chleb przedewszystkiem. Myślałby kto, że kraje zwane rolniczemi, to jest te, które całe materyalne istnienie opierają na rolnictwie, najwięcej produkują zboża i najwięcej zjadają chleba. — Wcale nie! — Jedynie Francya najwięcej ziarna produkuje i najwięcej zjada chleba. Statystyka zbożowej produkcyi wykazuje, że w roku 1888 Francya wymłóciła 110 milionów hektolitrów różnego zboża, Rosya 94 miliony, Włochy 51, Austro-Węgry 50, Niemcy tylko 37 milionów.

Pomimo to Francya kupuje jeszcze rocznie za 225 milionów franków zboża. Niemcy natomiast produkujące najmniej, sprowadzają rocznie za 300 milionów franków zboża, że zaś sprzedają za 70 milionów, więc czysty roczny dowóz równa się 230 milionom czyli, że w przecięciu Niemiec zjada rocznie tylko $1\frac{1}{4}$ hektolitra; Francuz zaś przeszło 3 hektolitry, — a więc o trzy razy więcej od Niemca. Stosunek ten przedstawia się jeszcze gorzej w Austro-Węgrzech; państwo to bowiem produkujące względnie słabo, sprzedaje rocznie zboża za 237 milionów franków, czyli, że na głowę do spożycia pozostaje nie cały hektolitr. Włochy spożywają dwa hektolitry na głowę, Rosyanie zaś tylko 1 hektoliter.

Z obliczeń tych wynika, że kosumcya chleba największą jest we Francyi, — zważywszy jeszcze, że również jedzą tam najwięcej mięsa i piją wina, możemy mieć wyobrażenie o dobrobycie francuzkiego narodu.

KALINA

POWIASTKA

napisała

J. Ż.

(Dalszy ciąg.—Zobaczyć Nr. 91).

— Matulę? babulko moja, mówi Kalina opierając obie ręce złożone na kolanach staruszki; o! pamiętam dobrze, miała oczy jak moje, lica białe, włosy jak krucze pióra, czarne, a usta jak maliny.

— I twój głos dziewczyno, a śpiewać lubiła dzień cały i była też naszym skowronkiem, kwiateczkiem, słonkiem naszej chaty. Od jej przyjścia na świat (a ślicznym, różowym aniołkiem do naszej chaty przybyła) uczułam się tak szczęśliwą pod słomianą strzechą, jak królowa w swoim najwspanialszym pałacu. Trzeba ci wiedzieć Kalinko moja, że nie urodziłam się w chacie, ale w pięknym, obszernym murowanym domu, z którego jednakże wesołych pokói, dobrowolnie w nizke progi zstąpiłam. Matka twoja, jak ci to wspomniałam, była mem wszystkiem na ziemi; może trochę psułam pieszczotami ukochaną jedynaczkę, ale bo też kochałam ją ogniście, i dziecko śliczne z miłością wielką tuliło się do matczynego łona. Ale tęsknota do szerszego świata, kto wie, może bezwiednie i bez grzechu w mojem łonie żywiona, wysłana z mlekiem prawie, coraz silniej ogarniała duszę jedynaczki mojej. We dworze naszego dziedzica, do którego na moje i jej doli nieszczęście, chodzić tam pozwalałam, chowała się uboga sierota, razem z dziećmi pańskiemi. Ona to matkę twoją śpiewać i grać na organach nauczyła. Po śmierci dziedzica została śpiewaczką w stolicy. Prochy ojców z ich mogił zielonych, na cmentarzu wioskowym spoczywające od dawna, nie mogły powstrzymać sieroty. Matka twoja wzdychająca z latami do szerokiego świata, usychała po śpiewaczce z tęsknoty, wyrywała się z chaty. Napróżno z twoim dziadusiem bronilismy ją od zguby, wyrwała się dnia jednego z objęć naszych przemocą. Lat kilka opłakiwaliśmy jej stratę. Wróciła do nas wreszcie, ale ze zbladłem licem, ze złamanem sercem, z utraconą niewinnością, piękna zawsze, lecz pięknością upadłego anioła. Nieznany nam dotąd nieprzyjaciel jej i naszego szczęścia (nigdy jego nazwiska wymienić nie chciała) przyrzekał razem z swą ręką, ozdobić jej złote włosy, jak twoje Kalino, perłami i rubinami, a zostawił jej w darze gorzkie perły życia, łzy niewczesnego żalu. Złotego serca mieszkaniec chaty, pojął biedną twą matkę za żonę, osłaniając twoją główkę sierocą, błogosławieństwem Bożem. Ze wszystkich piosnek, jakie niegdyś matka twoja śpiewała, najulubieńszą zawsze była jej piosnka o kalinie, tę niekiedy nawet zwykle smutna nuciła, na kilka godzin przed śmiercią, jak umierający łabędź, gasnącym już głosem, tak żałośnie zaśpiewała ją sobie, że i teraz czasami ten śpiew łabędzi matczyne ucho słyszy.

Coś ukochanego ogniście biedna miała w tej piosence, bo imie twoje chrzestne Haliny zmieniła na Kalinę. Stroiła cię też w koraliki i w sukienkę zieloną. Myśmy z dziadusiem do tego miana przy-

wykli; ono przypomina nam obojgu nasze ukochane dziecię, co nie umiało żyć szczęśliwie w chacie, i na szerokim świecie poszukało sobie niedoli. Kalinko moja, mówiła dalej babusia, przygarniając do piersi pochyloną główkę dziewczyny, pocóżbyś i ty miała szukać szczęścia za górami, odpychać dolę, jaką Bóg każdemu prawie przy kołysce daje, którą prawie z mlekiem ssiemy jak siły życia, jak cnotę, jak piękność i zdrowie. Słowa, o jakich ci piękny młodzian prawi, czy zastąpią ci to, co porzucisz: poczciwe serce i szczęśliwą dolę? Czy wreszcie sława ta, po utraconej urodzie i młodości, nie da ci tego, co owa piękna pani, wielka śpiewaczka uzyskała; zwiędłych kwiatów, zapomnienia od ludzi w te kwiaty, gdy była śliczna i młoda, pod jej nogi sypali...

Umilkła rozrzewniona babusia, i ocierając drżącą ręką łzy po zbladłych na chwilę jagodach Kaliny płynące, rozmyślała w duchu nad kim łzy dziewczyna roniła? czy nad matką, co nie umiała żyć szczęśliwa w chacie, i na świecie szerokim poszukała sobie niedoli, czy nad ową śpiewaczką samotną, czy nad swoją dolą?

I znów raz cichym, wiosennym jeszcze wieczorem słońce miało się do zachodu, dążąc zwolna ku ziemi jakby długim biegem znużone, po nad sinawemi górami. Tuż wprost owego miejsca, gdzie słońce zapaść miało, widać Stacha w łodzi, który przypłynąwszy do brzegu rzeki, gęsto porosłego wiciną; zwolna w błękitnawej wodzie zapuszcza więcierze.

Na twarzy Ochtyry nie ma dawnego spokoju, snać troska co w duszy zaległa, chmurą oblekła mu czoło.

Oczy chłopca zwrócone na fale rzeki, ale dusza przy Kalinie siedzącej na wzgórzu, dziwnie zamyślonej i smutnej.

Trzoda jej rozbiegła się do koła, jakby nie czuła obecności pasterki, nawet faworytka koza, bezustannie zwracana do gromady przez wiernego brysia, co chwila się buntuje, skacząc kapryśnie ze wzgórza na wzgórze.

Ale Kalina nie sama, pod dębem któ ego gałęzie dotykają pochylonego czoła dziewczęcia, stoi piękny kusiciel. Słońce oblewa mu czoło biale jak u dziewczyne, w jego blasku ogniem błyszczą mu źrenice, purpurą nabiegają wpół otwarte usta.

Twarz dziewczyny w cieniu, kontury tylko pochylonej głowy, zwieszone warkocze i cała postać odwrócona od słońca, złotym brzeżkiem słonecznym obwiedzone.

Każde słowo kusiciela wiatr ku rzec niesie, przesyła do uszu Stacha, któremu gałęzie wiciny zasłaniają postać dziewczęcia.

— Przestań, o przestań panie! mówi Kalina, ja muszę pójść za mą dolą, bo mnie żyć i umierać w chacie. Nie dla prostej wieśniaczki pałace, nie dla niej korony... Jej pałac mówi z uśmiechem żałosnym, ot! tam, złotą słomą kryty, jej korona ręką spracowaną Stacha upleciona. (D. c. n.)

Z rozpraw parlamentu.

Parlament niemiecki obradował w dalszym ciągu nad etatem. Przemawiali sekretarz stanu baron Maltzahn, poseł wolnomyślny Richter, sekretarz stanu Bötticher, narodowo-liberalny poseł Bennigsen, i wolnomyślny poseł Rickert. Sekretarz stanu baron Maltzahn zbijał zarzuty posła Rickerta w sprawie cel ochronnych, poseł Richter występował przeciw nowym żądaniom na wojsko i polityce kolonialnej; ostrej poddał również krytyce wyprawę kapitana Wissmana — obszernie się zaś rozwiódł nad socyalną reformą kanclerza, którą nazwał matką socyalizmu, dalej mówił o ogólnem niezadowoleniu panującem w Niemczech z obecnych stosunków. Sekretarz stanu Bötticher zbijał zarzuty posła Richtera. Poseł Bennigsen również występował przeciw posłowi Richterowi; po przemówieniu posła Rickerta zamknięto obrady, ponieważ nikt się do głosu nie zgłaszał.—Na tem pierwsze czytanie etatu ukończono.

Parlamentowi niemieckiemu będzie przedłożoną wedle doniesienia jednej z gazet hamburskich — ustawa dotycząca budowy strategicznych kolei na granicy wschodniej i zachodniej

Przegląd polityczny.

W Belgii ukazała się w tych dniach broszura, p. t. „Belgia i przyszła wojna“, napisana przez byłego majora korpusu inżynierów i profesora szkoły wojskowej, Gerarda. Autor dowodzi, że Belgia nietyle powinna się obawiać przyszłej wojny europejskiej, ile jej następstw politycznych. Gerard mniema, iż poręczona przez mocarstwa neutralność Belgii, nie stanowi dostatecznej rękojmi niezależności tego kraju.

Autor broszury krytykuje obecny system obrony rządu belgijskiego, żąda utworzenia w Belgii osobnego ministerstwa obrony krajowej, wprowadzenia pruskiego systemu poborowego, co dałoby możność zorganizowania w przeciągu czterech miesięcy czterech korpusów armii po 40 000 żołnierzy w każdym. W takim razie — kończy p. Gerard. — przyszła wojna nie zaskoczyłaby nas nieprzygotowanemi. Belgia w danych okolicznościach mogłaby sobie sprzymierzeńca znaleść i dorzucić swą siłę wojskową na szalę wypadków europejskich.

Włochy postanowiły znów trzy nowe wielkie okręty zbudować. Będzie to około kilku milionów kosztowało, któreby się ludowi biednemu we Włoszech bardzo przydały.—Przyszła koza do woza, czyli Włochy do Francyi. Gdy bowiem Włochy przymierze z Austryą i Niemcami zawarli, wpadli w wielką dumę i myśleli, że nikogo więcej nie potrzebują. Dla tego hardo sobie z Francyą postępowali. Między innemi nałożyli wielkie cła na towary, które w wielkiej mnogości z Francyi do Włoch przychodziły. Francya powiedziała sobie: „możecie wy, możemy i my“ i także cła wielkie na włoskie towary nasadziła. Traciły Włochy, traciła Francya na tej całej wojnie, ale Włochy traciły więcej. Pan Crisyi tedy udał się w pokorę i napisał do rządu francuzkiego, aby znowu dawniejsze stosunki zaprowadzić. Z tego ucieszyli się kupcy włoscy tak wielce, że telegrafem podziękowali Crispiemu. Pan Crispi pewnie niemało się napocił, zanim ten list do Francuzów napisał, bo przez niego przyznawał się, że z temi cłami głupstwo zrobił. Rząd francuzki musi tę sprawę przedłożyć posłom. Wnet usłyszymy co ci powiedzą.

Książę bułgarski Ferdynand powrócił jak wiadomo już do swego kraju, jakeśmy tu w zeszłym mówili numerze — ale dziś jeszcze musimy, że podróż jaką odbył — przyniosła mu spore korzyści w perspektywie — bo oto nie dość, że wystarał się o potrzebną dla kraju pożyczkę, lecz co ważniejsza, zaręczył się z bogatą księżniczką Alenson, krewną cesarzowej austryackiej. Co gdy się potwierdzi, okaże się w skutkach, że sprawa jego musi nie tak źle stać, jak niektóre gazety sądzą, boć w takim razie cesarz austryacki nie pozwoliłby na to małżeństwo.

Niemcy. Para Cesarska przybyła we Wtorek do Wenecyi, gdzie cesarzowa została, a cesarz udał się w odwiedziny do królewskiej pary włoskiej, która bawi w Monza. We środę udał się cesarz Wilhelm z królem Humbertem i następcą tronu, na polowanie. Wieczorem tegoż dnia odbyła się wielka uczta familijna. Miasto bogato przybrane zostało w chorągwie niemieckie i włoskie.

— Powrót pary cesarsko-niemieckiej do Potsdamu nastąpić ma w piątek zrana (dziś.)

— We Wrocławiu odbyło się zgromadzenie socyalistów, na którem uchwalono we wszystkich okręgach śląskich wyborczych, gdzie są widoki, że otrzymają głosy, postawić własnych kandydatów; przy wyborach ściślejszych głosować tylko ta, gdzie przyjdzie do walki pomiędzy kandydatem socyalistycznym a innym. Wykluczono wszelkie kompromisy. Stronnictwu wolnomyślnemu odmówiono wszelkiego poparcia.

Rosya. Następca tronu rosyjskiego po wyjeździe cesarza Wilhelma ze stolicy Turcyi, zamierzał udać się też tamdotąd by zniweczyć możliwe wpływy wizyty cesarsko-niemieckiej.

Gubernator warszawski jenerał Hurko wyjechał do Paryża; podróży tej przypisują znaczenie polityczne.

Francya. W sejmie francuzkim krzątają się zacni mężowie około założenia stronnictwa katolickiego, któreby, podobnie jak stronnictwo centrum w Niemczech i w Prusach, stało na straży praw Kościoła św. Do stronnictwa tego wejdą głównie ci posłowie, którzyby chcieli przywrócić królestwo. Ale i w innych stronnictwach znajdzie się pewnie niemało dobrych katolików, którym jeno odwagi braknie do otwartego przyłączenia się pod sztandar katolicki. Podobne stronnictwo, jeżeli będzie licznem i silnem, może wyświadczyć Francyi niezmierne usługi. Życzyć wypada, aby jak najrychlej się ono zawiązało. Na czele tego ruchu katolickiego stoi dzielny obrońca wiary św., hrabia de Mun.

Zaledwie w zeszłym tygodniu odbyło się zamknięcie wystawy paryzkiej — aż tu już przemyśliwają Francuzi o nowej wystawie, która ma być urządzona w r. 1900, a więc za lat 10 znów.

Włochy. Zaledwie pierwszy zastęp robotników francuzkich opuścił Rzym i powrócił do Francyi, przybył do stolicy Piotrowej nowy zastęp, liczący więcej niż 1000 głów, by się przedstawić Ojcu świętemu. Robotnicy ci pochodzą z miasta Lyonu i z pobliskich miejscowości. W sobotę byli na Mszy św., którą dla nich odprawił kardynał Langerie w kościele św. Piotra, a nazajutrz uzyskali posłuchani u Ojca św. Bliższe szczegóły o posłuchaniu tem jeszcze nie są znane. Wiemy tylko że każdy z robotników miał otrzymać na pamiątkę tej ważnej chwili medal srebrny. Zachowanie się pielgrzymów tych jest wzorowem. Ajenci masońscy próbowali wprawdzie przeciągnąć ich na swoją stronę i namówić do różnych wybryków, ale im się to wcale a wcale nie udało, bo robotnicy francuzcy są zbyt pobożni i rozważni i zanadto szanują swą godność, aby się pozwolili masonom użyć za narzędzie.

Parlament otwartym tu zostanie 25 bm.

— Z Rzymu nadeszły bardzo smutne wiadomości, oto że stosunki Prus z Watykanym bardzo się oziębiły. I od pewnego czasu już pono wszelkie układy i narady wtrzymane zostały. Czyżby to prawda być miała?

Anglia. Następca tronu angielskiego odbył w Kairze, w Egipcie, wielki przegląd wojsk egipskich i angielskich.

W Afryce coraz to gorzej, Arabowie nie chcą ustąpić. Przed kilku miesiącami zdobyli Niemcy z wielkim trudem osadę nadmorską Saadani. Zaledwie atoli z niej ustąpili, usadowali się w niej Arabowie na nowo. Teraz więc trzeba będzie osadę tę na nowo zdobywać. Jeżeli tak dalej pójdzie, to wojna się tam ciągnąć może przez wiele lat.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 14-go listopada.

W dniu wczorajszym zmarł nagle znany tutaj obywatel, gospodarz Jakób Majkrzyk — dawniej wójt w Piekarach.

— Dzisiaj znów zmarła żona posądzonego o pchnięcie nożem parobka z plebanii, którą ta wiadomość tak dotknęła, że w tej chwili zachorowała — i już nie powstała więcej.

— Zdarza się nieraz w przypadkach reklamacyjnych podatkowych, że osoby chcące umniejszyć sobie podatek, podają mniej dochodu, aniżeli mają w rzeczywistości, że zwierzchności służy prawo zaiżądania od reklamującej osoby złożenia deklaracyi z miast przysięgi, która to deklaracya jednak to samo ma znaczenie co przysięga, celem ostatecznego ustanowienia należnego podatku. Przy tej okazyi zachodzą niestety bardzo często niedbalstwa. Reklamanci, chcąc uniknąć opłacania wysokiego podatku, podpisują bez wahania taką deklaracyę, nie namyśliwszy się nad znaczeniem wyrażenia: „oświadczam, zamiast przysięgi (an Eidesstat), że więcej dochodu nie mam i t. d.“ Później się jednak często wydaje, że zapewnienie nie zgadza się z rzeczywistością. Ponieważ te przypadki zachodzą coraz częściej, przeto wszystkie władze (magistraty itd.) każdy taki wypadek podać winny do wiadomości prokuratora z wnioskiem o ukaranie. W Poznaniu w najnowszym czasie za to przestępstwo ukarano dwie osoby więzieniem sześciomiesięcznem a kilka spraw jest jeszcze niezałatwionych. Wszystkim naszym Czytelnikom zwracamy na to uwagę, zalecając jaknajwiększą ogledność i sumienność w tym względzie.

— Spółki cechowe dla zabezpieczenia robotników w razie nieszczęścia występują przeciw robotnikom, którzy udawają skaleczenie, aby kasę na swą korzyść wyzyskać, bardzo energicznie, a przestępstwa bywają surowo karane. Pewien robotnik cierpiący od dawniejszego czasu na reumatyzm w nogach, twierdził, że 5go marca tr. złamał nogę przy robocie, tymczasem stwierdzono, że dopiero 6go tegoż miesiąca chcąc iść do lazaretu dla wyleczenia reumatycznych cierpień w nodze, złamał takową. Robotnik został skazany na 9 miesięczne więzienie. Inny robotnik znów odniósł małe uszkodzenie oka, lekarz uznał to za zewnętrzne zranienie. Po niejakimś czasie wystąpił zraniony robotnik z twierdzeniem, że coraz gorzej na to oko widzi, więc żąda wynagrodzenia. Spółka cechowa stawiła i tu wniosek o ukaranie, a gdy po zbadaniu sprawy się okazało, że twierdzenia robotnika nie zgadzają się z prawdą, nastąpił wyrok „ze względu na wysokość żądanego wynagrodzenia, na wytrwałość w występnym zamiarze i podłość umysłu“ skazując go na 1 rok więzienia i na pozbawienie praw honorowych przez 3 lata.

— Sekretarz stanu i generalny poczt pan Stephan ogłasza, iż od 1go listopada rb. opłata posłańcom za odnoszenie depesz telegraficznych na wieś obniżona będzie z 60 na 40 fenygów, jeżeli naprzód opłacona będzie przez wysełającego telegram.

— Jak dalece sięga w pewnych kołach niechęć do języka polskiego, dowodzi „Preussische Lehrer Ztg.“, która w dodatku do nr. 244 w korespondencyi z Prus Zachodnich pisze: „Przy jednej ze szkół tutejszego powiatu ustanowiony jest drugi żonaty nauczyciel z pensyą 540 marek. Przed niedawnym czasem zaszczycił szkołę odwiedzinami pewien pan z rejencyi. Wypowiedziawszy swe zadowolenie z postępów uczniów, wezwał ów radzca nauczyciela, aby mu swe życzenie objawił. Nauczy-

ciel poprosił o powierzenie mu lepiej uposażonej posady, na co odebrał zapewnienie, iż niebawem stanie się jego życzeniu zadość. Lecz przed odjazdem przyszło owemu radzcy jeszcze na myśl zapytać się nauczyciela, czy żona jego mówi biegle po niemiecku? Prawdomówny nauczyciel odrzekł, iż żona jego mówi płynniej po polsku, niż po niemiecku, gdyż polski język jest jej ojczystym językiem. „W takim razie nie mogę Panu dać innej posady“ — rzekł na to pan radzca i odjechał“. — A więc pan radzca był zadowolony z pracy nauczyciela, a jednak cofnął obietnicę udzielenia mu lepszej posady, gdy się dowiedział, że żona jego jest Polką.

Bytom. Pewna pani zgubiła na rogu ulicy przy starem targowisku 46 marek i kilka fenygów, ktoby takowe znalazł niech je raczy złożyć w naszej Redakcyi na ulicy Gliwickiej Nr. 13., a otrzyma stosowną nagrodę.

— Niejaki Jakób Skowron, mieszkaniec tutejszy, kilkakrotnie już karany, ściągnął w czasie targu parę trzewików szewcowi p. Nowakowi, z których chciał zrobić prezent kochance swojej, lecz schwytany i do sądu odstawiony — poszedł do kozy na lat cztery, do domu karnego (zuchthauzu).

Z Miejskiej Dąbrowy donoszą, że do Kamienia przybyła córka pewnego chałupnika do przyjaciółki swojej, żeby ją poprosić na druchnę. Przy tej okazji chciała ona się niby przekonać czy też druchna jej w odpowiednim stroju wystąpi. — Matka zaś tejże dziewczyny chcąc się pochwalić strojami córki, pokazała jej cztery sznury prawdziwych korali ze złotym przy nich krzyżykiem, a ponieważ już było dość późno prosiła ją jako gościa żeby u nich przenocowała. Taż propozycyę tę chętnie przyjęła. Na drugi dzień gdy dom opuściła — a matka spojrzała do kuferka, nie dostrzegła korali. Domyśliła się więc, kto je zabrał, a zameldowawszy policyi — takowe szczęściem że zaraz na razie do poszukiwań się wzięto — i w całości wraz z krzyżykiem je odebrano. To była wdzięczność, za udzielenie gościnności w nocy.

Z Łagiewnik napisali „Katolikowi“: U nas każdego roku rekrutom odprawiano nabożeństwo krótko przed ściągnięciem. Spodziewałem się, że i tego roku będziemy mieli nabożeństwo zakupione. (bo i ja jestem rekrutem), lecz omyliłem się, gdyż każdy żałował tej 1 marki na to nabożeństwo. Gdyby tak był tak zw. „Rekrutenball“ toby żaden nie telko tej 1 marki ale 2 i 3 marki nie żałował, lecz u nas nas na szczęście jest ów „Rekrutenball“ zakazany. Ja jako rekrut, chciałem zbierać składki na to nabożeństwo, lecz nikt nic nie dał. Przysłowie powiada, że: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. Kto o Pana Boga się nie troszczy, ten niech się też nie dziwi, gdy i Pan Bóg o nim zapomni.

Lipiny. Rzeźnikowi Jonczy skradziono w tych dniach 12 funtów mięsa, a gospodarzowi jego 5 tłustych gęsi. — Mają komin tutejszej fabryki siarki obalić. Zarząd huty wyznaczył na to 1500 marek. — Robotnicy tutejsi przeprowadzają się licznie do Hohenlohe huty dla lepszego zarobku tamże. Wskutek tego dawniejszy brak pomieszkań ustał. — Dr. Laffter buduje dom familijny mieszczący 22 okien we froncie.

Królewska rejencya w Poznaniu udzieliła cechowi szewskiemu w Grodzisku przywilej, iż majstrom niecechowym od 1-go stycznia 1890 nie wolno uczni trzymać.

W Chropaczowie obchodzić będzie w przyszłą niedzielę (17 b. m.) Towarzystwo ś. Alojzego rocznicę swego założenia.

Szopienice. W Niedzielę o godz. 4-tej odbędzie się tu na sali p. Bednorza zgromadzenie robotników.

W Katowicach, firma Goldstein posiadająca wielką parową piłę, musiała dawniej codziennie 8 do 10 ludzi dorosłych używać do uprzątania trocin. Teraz sprowadzono sobie maszynę kosztującą tylko 1000 marek, która ma tę właściwość, że gromadzi trociny z całego placu na jedno miejsce, zkąd sprzedawane bywają okolicznym rolnikom za ściółkę pod bydło, co to jest przemysł żydowski.

Zabrze. Wdowa Skrzypek z Małego Zabrza stawała w tych dniach przed sądem oskarżona o przekupstwo amtowego. Skrzypek chciała nowo odbudować spalony dom i zaczęła już przygotowania do tego przed odebraniem konsensu. Kiedy jej amtowy zwrócił uwagę na nieprawne postępowanie wdowa wyjęła z kieszeni kilka marek i chciała je wręczyć amtowemu ten jednakże zaniósł skargę i wdowa musiała zapłacić 30 marek. Prokurator wniosł o 4-ry miesiące więzienia. Wiadomość tę podajemy na dowód jak ostrożność wszędzie jest potrzebną.

Z Zabrza szleper Teodor Drager, skazany został na więzienie przez sąd zabrski za sponiewieranie ciskacza Poszka. Po odsiedzeniu kary podał Drager przeciw Poszkowi denuncyacyę, że jako świadek fałszywie przysięgał. Śledztwo wykazało, że Drager kłamie, więc został na 1 rok więzienia skazany.

Zabrze. Pomiędzy końmi Heimanna Glazera zatrudnionemi w kopalni „Poremba Tiefbau“ wybuchła nosacizna. Dziewięć już wyciągnięto, aby ich zastrzelić, podczas gdy reszta 40 pod dozorem pozostanie. Zarząd kopalni stawia dla nowo sprowadzić się mających koni nowe stajnie.

Z Miłkuczyc niezamężna Katarzyna Szudok uczęszczała zwykle na jarmarki po to, aby jak najtaniej kupić i to w ten sposób, co się prawu i 7 przykazaniu boskiemu sprzeciwia za co już była karaną. Niepoprawna Szudok skradła znów handlarce Friedländrowej na targu w Zabrzu kawał kartunu, za co na 3 lata do domu karnego (zuchthauzu) pójdzie.

Gliwice. W tych dniach został tu zawarty związek małżeński na łożu śmiertelnem przez jednego z tutejszych kapłanów katolickich. Pewien urzędnik żył w poufnych stosunkach z jedną z żeńskich osób, co nie pozostało bez skutku. Zeszłego tygodnia złożony śmiertelną chorobą czuł się spowodowany swemu potomkowi przynajmniej uczciwe imię pozostawić, kazał więc zawezwać urzędnika stanu cywilnego na zawarcie aktu ślubnego, poczem kapłan podług obrządku przez kościół przepisany ślubu udzielił. Oblubienica w czasie tego obrzędu klęczała u łoża swego oblubieńca, który na drugi dzień skonał.

Z Ligoty, Joanna Starpola, żona parobka, 76 lat licząca, skradłą swemu sąsiadowi kurę. A ponieważ już za podobną kradzież była karaną, została teraz na 1 rok do domu karnego skazana.

Z Raciborza donoszą nam, że niejaki Morys żyjąc z pewnym tutejszym oberzystą w niezgodzie chcąc zaszkodzić temu ostatniemu posłał przed ósmą rano żeby mu sprzedano za 10 fenygów wódki — którą też przysłano mu — a że sprzedawanie wódek tamże przed godziną ósmą policyjnie jest wzbronione Morys więc zadenuncjował owego oberzystę i ten musiał zapłacić 10 marek kary. Denuncjant ów źle jednakże na swoim postępie wyszedł bo i jego również skazano na 10 marek kary za to że on spowodował oberzystę do przestąpienia prawa, a ponieważ wzbraniał się nałożoną na niego karę zapłacić musiał w końcu jeszcze ponieść i dość znaczne koszta sądowe. Zajście to powinno być nauczką dla tych co chętnie pod innemi dołki kopią.

Z Kunzendorfu chłopak 15-letni niejaki Goida, karany już za złodziejstwo, został obecnie za skradzenie pewnemu robotnikowi 1 m. 20 fen. na 1 rok więzienia skazany.

Z Ołomuńca donoszą, że wyrobnik Franciszek Ullmann z Friedrichsdorfu, który był oskarżonym o zamordowanie swego starego ojca — po dwudniowych naradach przez sąd przysięgłych, na śmierć skazanym został.

Berlin. Niedawno temu pewna rodzina w Berlinie straszne pzzechodziła koleje. Przed rokiem syn fabrykanta M. po śmierci narzeczonej którą uwielbił dostał pomięszania zmysłów i musiał być odwieziony do domu obłąkanych. Przed pięcioma miesiącami przygnębiony ojciec stracił żonę która zachorowawszy na nerwową febrę umarła a śmierć ta jeszcze więcej podkopała nadwerężone siły p. M. I chociaż doktorzy donieśli mu że syn jego, który jest w zakładzie ma się o tyle dobrze, że już wkrótce do domu będzie mógł powrócić. Radości tej jednakże biedny ojciec już nie doczekał gdyż przed tygodniem paraliż sercowy przerwał pasmo dni jego — a dwie niedorosłe córki rzewne łzy wylewały nad ciałem ojca. Młody M. tymczasem o niczem nie wiedząc wracał do domu a przybywszy na kolej dziwił się że nikt z rodziny nań nie czeka — gdyż doniosł był do domu o swoim powrocie nie wiedział że w zamięszaniu list jego wcale otworzonym nie został. Niezastawszy więc nikogo ze swoich pośpiesza do domu wbiega pośpiesznie do mieszkania rodziców i straszny widok jaki tam ujrzał był nad siły jego — trup ojca, a przed trumną płaczące siostry. To też straszny śmiech rozległ się w około a następny pociąg wiózł znów biednego młodzieńca z powrotem do zakładu — gdyż umysł jego już obłąkanem pozostał.

Z Berlina donoszą, że Stolarze berlińscy odbyli w tych dniach zebranie, na które przybyło około tysiąca osób. Postanowiono na przyszłą wiosnę żądać, ażeby praca w niedzielę była zupełnie zakazaną.

Przy Starym Bieruniu (w pow. Poznańskim) znajdują się trzy najniebezpieczniejsze fabryki ulegające łatwemu wybuchowi (eksplozyi), a mianowicie fabryka spadkobierców Hietscha w Mikołowie, której głównie wyrób dynamitu stanowi; dalej fabryka spółki akcyjnej kapsułek wybuchowych firmy Lamprecht. a także jeszcze i fabryka zapałek p. Lubeckiego.

Gdańsk. 80,000 lanc dla lekkiej jazdy zamówiono w tutejszej fabryce broni!

Z Krakowa. W dniu 3-cim Listopada r. b. odbyło się **Uroczyste poświęcenie nowo odrestaurowanego kościoła św. Michała na Skałce.**—O godzinie 8-mej przybył JE. Książę Biskup Krakowski Albin Dunajewski, przywitany przed wejściem do kościoła przez ks. przeora Federowicza w otoczeniu całego kleru OO. Paulinów na Skałce, brata Alberta z tercyarzami, bractw kościelnych z jarzącem światłem w ręku, oraz przez kierownika budowy, radcę miasta, p. Knausa wraz z tegoż małżonką, tudzież licznie zgromadzoną publiczność. Książę Biskup, wprowadzony procesyonalnie pod baldachimem do kościoła, przebrał się w szaty biskupie i odmówił przed wielkim ołtarzem modlitwy; podczas tego aktu, kościół jako jeszcze niepoświęcony, był przez publiczność opróżniony. Od wielkiego ołtarza udał się Książę Biskup przed wrota kościelne i po pokropieniu wodą święconą i odmówieniu rytuałem przepisanych modlitw, wszedł napowrót do kościoła, a za nim cała zgromadzona publiczność. Tu nastąpił uroczysty akt poświęcenia tego Domu Bożego przez trzykrotne pokropienie całej nawy kościelnej, ołtarzy, ścian i posadzki kościelnej; poczem Książę Biskup odprawił przy wielkim ołtarzu pierwszą cichą Mszę św., podczas której śpiewali na chórze członkowie chóru drukarskiego, a bracia tecyarze wraz z licznymi pobożnymi przystąpili do Komunii św. Po ukończonej Mszy św. nastąpiło poświęcenie nowo malowanego obrazu w bocznym ołtarzu przedstawiającego Przenajświętszą Rodzinę.

O godzinie 10-tej rozpoczęła się uroczysta Suma, zarządzona przez OO. Paulinów na intencyę wszystkich dobrodziei, którzy do restauracyi kościelnej przyczynili się swemi datkami. Sumę odprawił O. Floryan, podprzeorzy, kazanie zaś wypowiedział ks. przeor, Ambroży Federowicz. Kościół był napełniony publicznością.

Obecnie kościół na Skałce, wewnątrz gruntownie i starannie odnowiony, z zachowaniem właściwego stylu, przedstawia się zarówno poważnie, jak okazale. Jestto niemałą zasługą kierującego architekty, p. Karola Knausa, tudzież zatrudnionych przy restauracyi malarzy miejscowych, iż małemi stosunkowo funduszami, dzieło tak zbożne doszło do pewnego celu. Wiele jednak pozostaje jeszcze do wykończenia, skoro okazała się gwałtowna i nieodzowna potrzeba wystawienia nowych wieżyc kościelnych; na to zaś fundusze zebrane, a wypotrzebowane na wewnętrzne odnowienie kościoła nie starczą. X. przeor Federowicz, nie chcąc stanąć w połowie drogi, a ufny w Opatrzność i miłosierdzie Boskie, odzywa się zatem ponownie do ofiarności polskiej publiczności, której tak wzniosły cel, jak utrzymanie pamiątki świętego naszego męczennika, nie może być obojętnym; odzywa się o łaskawe w tem trudnem zadaniu poparcie go licznemi dalszemi składkami, gdyż tylko tym sposobem może dzieło rozpoczęte szczęśliwie ukończyć. Każdy, choćby najmniejszy datek będzie z wdzięcznością przyjęty. Dary na ten cel przyjmuje, jak zawsze Redakcya i Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej.“

* **Z Ziemi św.** „Czas“ Krakowski, pisze co następuje: „Czy jest nadzieja, aby kiedyś pielgrzymkę polską urządzili nasi dobrzy katolicy? Czemu u nas na tę pobożną wyprawę tak trudno się zdobyć? Czy my zawsze w tyle innych narodów zostawać chcemy? Amerykanie, Anglicy, Włosi, Hiszpanie, Francuzi, Niemcy licznemi zastępami przybywają, a Polacy, zwłaszcza z wyższej klasy, należą do wyjątków. Czas wielki do ocknienia się. My szczególniej potrzebujemy wielkich łask Bożych, więc czy niegodziłoby się od czasu do czasu o nie błagać na Golgocie i u grobu Zbawcy? Punkt ten podaję do rozwagi światłych Czytelników. Gdyby się taka karawana urządziła, z całą przyjemnością mógłbym jej służyć za pośrednika. W zakładach naszych w Nazarecie, w Betlejemie, w Jerozolimie tak ubożsi, jak i bogaci mają bezpłatne umieszczenie, stósownie do godności osób. Również wikt jest bezpłatny. Jeśli kto chce złożyć jakiś znaczniejszy datek na rzecz misyjną, to się przyjmuje do wspólnej kasy zakonnej — ale obowiązku na to żadnego nie ma i żaden przełożony takich żądań nie stawia.

Ojciec Norbert Golichowski.

misyonarz apostolski Ziemi św. w Jerozolimie.

Galicya. W dniu wczorajszym (14 b. m.) rozpoczął się w Wadowicach olbrzymi proces o wyzysk biedneg ludu, wysyłanego do Ameryki.

Posiedzenia procesu tego odbywają się w ogromnym budynku drewnanym, należącym do towarzystwa gimnastycznego „Sokół.“ Akta przewieziono już do Wadowic; mieszczą się one w dziesięciu wielkich pakach. Rozprawy sądowe potrwają zapewne przynajmniej dwa miesiące; świadków powołano pięciuset. Za każdy dzień rozprawy płacić bę-

dzie sąd za najęcie budynku z funduszów zabranych u oskarżonych, jako czynsz 15 zlr. dziennie; nadto zaś po ukończeniu sprawy wypłaci jeszcze 500 zlr. Wielka sala budynku, zamieniona w izbę sądową, będzie przybraną we wszystkie skonfiskowane (zabrane) ogłoszenia, druki biórowe, okólniki okrętowe, tudzież potrety „cesarza hamerykańskiego“ i chłopów galicyjskich wzbogaconych jakoby w Ameryce, któremi również były ozdobione kancelarye agencyjne. Będzie również urządzoną w sali podobizna oświecimskiej kancelaryi głównej ze wszystkiemi jej przyborami (jak słynny budzik-telegraf itd.), a to, aby sędziowie przysięgli mogli zupełnie dokładnie wyrobić sobie pojęcie o szalbierskiej procedurze oświecińskiej. Do Wadowic na rozprawy sądowe przybędą sprawozdawcy nietylko krajowych dzienników, lecz kilku wiedeńskich i węgierskich.

Rozmaitości.

* **Co też zrobi p. Crispi?** Dziennik katolicki włoski „Unita cattolica“, mówiąc o ozdobieniu p. Crispi orderem Anunciaty, objaśnia, iż statuta tego orderu nakładają na jego kawalerów następujące obowiązki: „Każdy kawaler winien przysiądz, iż codziennie: odmawiać będzie 15 Ojcze nasz i 15 Zdrowaś Marya; w razie zapomnienia, za każdy opuszczony pacierz daje 15 soldów na jałmużnę dla biednych; nadto kawaler składa przysięgę, iż bronić będzie wiary katolickiej i Apostolskiej Stolicy z narażeniem samego siebie“. Ciekawa rzecz, jak „kuzyn królewski“ pogodzi nowe swe dostojeństwo i obowiązki, jakie one na niego nakładają, ze swemi przekonaniami? Gdyby przynajmniej biedni Bzymu skorzystali z nominacyi p. Crispiego?

* **Koń** może żyć 25 dni nie dostawszy obroku, jeżeli tylko regularnie otrzyma pod dostatkiem wody. Bez wody zdycha po kilku dniach. Próby podobne robiono niedawno w komisyi wojskowej, celem przekonania się, jak długo można utrzymać konie w oblężonej przez nieprzyjaciela fortecy.

— Do dzisiejszego Numeru dołączonym jest Nr. 22 **„Przyjaciela Domowego“.**

— **Polakom w Berlinie** niniejszem donoszę, iż w kościele św. Piusa, na Pallisaden-Strasse 73, w każdą niedzielę i w każdą uroczystość odprawia się o godzinie 10-tej zrana **polskie** nabożeństwo. Ksiądz *Frank.*

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 14 listopada 1889.

	od Marek		do Marek
Pszenica	8,35	—	9,10
Żyto	8,40	—	8,60
Jęczmień	8,25	—	8,75
Owies	7,60	—	8,10
Groch	8,50	—	9,50
Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek.			
Masło za funt	1,20	—	1,40
Jaja za kopę	3,20	—	3,00
Siano za 50 klgr.	3,50	—	3,80
Słoma za kop. a 600 klgr.	38,00	—	42,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,14 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,71 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 80,50.

Zgromadzenie.

W niedzielę dnia 17-go listopada odbędzie się Zgromadzenie w **Wojtowej-Wsi** o godzinie 4-tej po południu, w sali oberżysty p. Nowaka, w celu obrania zarządu dla „stowarzyszenia robotników.“ O liczny udział robotników jak i przyjaciół tychże uprasza.

Gliwice. **Komitet.**

Redaktor odp. St. Czerniejewski w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13, dom Klugiusa. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski) w N. Piekarach.